DZIENNIK POLSKI

ORGAN STRONNICTWA POLSKIEJ DEMOKRACJI.

Nr.589 SOBOTA 30.PAŹDZIERNIKA 1943 r. ROK IV.

NOWY WYŁOM WE FROŃCIE WSCHODNIM.

Przełamanie niemieckiego frontu między Dnieprem a morzem Azowskim zmusiło Niemców do gwałtownego odwrotu. Przez wybitą dziurę wlewają się masy pancernych i zmotoryzowanych wojsk rosyjskich, nacierających w trzech kierunkach: na Krym, na zachód w poprzek stepów Nogajskich i na północny zachód do Dniepru. Przednie kolumny sowieckie znajdują się już o 80 km. za Melitopolem. Niemcy ponoszą olbrzymie straty w ludziach i materiale, wszelki planowy opór przestał istnieć. W wewnętrznym łuku Dniepru postęp Rosjan wynosi 10-15 km., kontrataki niem. w rej. Krzywego Rogu zostały odparte. Armia Dniepropietrowska ściga pobitą I niem. armię pancerną, której na pomoc przybywają oddziały IV armii. W rej. Witebska Rosjanie w nowym uderzeniu zdobyli miasto Suraż.

OŻYWIENIE WALK WE WŁOSZECH.

Akcja i postępy obu armii spotykają się z rosnącym oporem Niemców, broniących drogi na Rzym. V armia walczy w wąwozach, wypierając Niemców z obronnych pozycji. Brytyjczycy na wschodnim odcinku wypierają wroga na północ od Trigno. Zajęto miasta Ariardo, Raviscamina, Torella i Monte Falcone. Amerykański krążownik w asyście kontrtorpedowców wpłynął do zatoki Gaeta i ostrzeliwał Minturno. Akcja lotnictwa sprzymierzonych nadal silna.

Niemiecki dowódca w środkowych Włoszech marsz. Kesselring został odwołany, w jego miejsce mianowano gen. Fitzindorfa.

KONFERENCJA TRZECH MOCARSTW I NARADY BANKRUTÓW.

Moskwa zawiadamiając urzędowo o ostatnim dniu obrad podała zarazem, że trzej ministrowie osiągnęli porozumienie w szeregu zagadnień i eksperci rozpracowują technicznie uzgodnione problemy. Stalin przyjął na konferencji Cordell Hulla w obecności Mołotowa i Harrimana oraz dwukrotnie rozmawiał z min. Edenem. Urzędówki rosyjskie zapewniają, że pierwszym celem konferencji jest przyspieszenie końca wojny. Porozumienie w tej dziedzinie jest zupełne. Korespondent New Chronicle - Paul Winterton doniósł, że rokowania rozwijają się nader pomyślnie. Podsekretarz stanu USA - Stetinius oświadczył, że przebieg narad moskiewskich jest bardzo zadawalniający. Bardzo doniosłe oświadczenie złożył prez. Roosevelt stwierdzając wczoraj, że konferencja toczyła się w nader serdecznej atmosferze, a wyniki jej przeszły najśmielsze oczekiwania optymistów. Następstwem konferencji będą wydarzenia niesłychanej wagi. W każdym wypadku starano się na konferencji powziąść decyzje któreby jaknajwięcej przyspieszyły koniec wojny. Echo konferencji moskiewskiej odezwało się na Węgrzech, gdzie radio i prasa z nieukrywanym zadowoleniem podkreślają osiągnięte porozumienie trzech mocarstw. Jeszcze silniejsze echo jest we Finlandii, gdzie kongres związków zawodowych zażądał wycofania się z wojny i ułożenia dobrych stosunków z Rosją.

By nie pozostać w tyle Hitler zwołał w swej kwaterze również konferencję trzech t.j. on oraz dwóch regentów Bułgarii. Tematem obrad była obrona Bałkan przez wasali. Bułgaria nie kwapi się zbytnio do tego zadania, zapowiedziano więc dalsze narady z Pawieliczem i przedstawicielem Węgier. Niewątpliwie Węgry musiały z góry odkryć swe stanowisko, bo prasa niemiecka rozpoczęła szczucie Rumunii przeciw Węgrom o ... Siedmiogród. Prasa węgierska zareagowała ostro narazie przeciw Rumunii. Toczy się więc kłótnia w niedobranej rodzince. Nastroje Rumunii uzupełniają się z samopoczuciem złamanej osi, bo do Turcji napływają coraz liczniej bogaci Rumuni, chcący klęskę i przewrót przeczekać w neutralnym państwie. Rumuńska ludność na wschód od Dniestru została wezwana, by była w pogotowiu do ewakuacji do środka kraju. W Bukareszcie sytuacja jest uważana za bardzo poważną. Dziennik Capital pisze, że nie pora teraz tracić głowę. W szeregach wasali panuje przekonanie, iż na konferencji moskiewskiej zapadły również decyzje odnośnie satelitów osi i że sprzymierzeni zmuszą prawdopodobnie satelitów do opuszczenia rozbitego obozu hitlerowskiego. Prasa wasalska pociesza się, że Rosja uznała kartę atlantycką, co powinno być gwarancją dla małych narodów.

-.-.-.-

KATYN NA ULICACH KRAKOWA.

Nie przebrzmiały jeszcze echa dwu pierwszych zbrodni niemieckich, gdy znów krew niewinnie pomordowanych Polaków spłynęła na bruk krakowski.

W dniach 28. i 29. bm. w odwet za zabicie czterech obywateli niemieckich, rozstrzelano na ulicach Krakowa 40-tu Polaków. Jako miejsce kaźni wybrano tym razem dzielnicę polską Kazimierz i ulicę Prądnicką, aby skutek zastraszenia był większy. Postawa naszego społeczeństwa, mimo całej tragedii i koszmarnych scen, jakie towarzyszyły tym ohydnym zbrodniom, była wręcz imponująca. Rachuby niemieckie zawiodły. Na miejsce zbrodni do późnych godzin ciągnęły tłumy publiczności, która mimo dozoru policyjnego składała liczne kwiaty i paliła świece. Kraków przeżywa swą tragedię z godnością i pełną determinacją.

Katyń na ulicach Krakowa i Warszawy - to odpowiedź tym, którzy odurzeni "katyńską propagandą" zatracili miarę oceny zbrodni niemieckich. Ktoś słusznie powiedział, że ... tamci robili to przynajmniej w ukryciu, ci zaś jawnie i z całym cynizmem urodzonych zbrodniarzy mordują dzieci na oczach rodziców.

Padają również głowy dygnitarzy niemieckich, co w pewnym stopniu niweluje nasze straty. Ale kto to robi - Polacy czy komuniści ? Dla okupanta jest to obojętne, byle mordować Polaków.

Terror zyskuje na nasileniu z godziny na godzinę. Od kilku dni trwają w Krakowie łapanki, zaostrzone legitymowanie, rewizje osobiste i t.p. co wskazuje, że wchodzimy w okres, w którym czujność nasza i ostrożność musi być najwyższa. Odnosi się wrażenie, że okupant dąży do wyprowadzenia nas z równowagi, do przedwczesnego chwycenia za broń. W tej brzemiennej w skutkach chwili - opinia polska kieruje swój wzrok na oficjalne Czynniki Polskie w Kraju i na emigracji i oczekuje instrukcji.

Zanim zaś sami chwycimy za broń wołamy do całego świata o pomoc i ratunek. Jęki niewinnie mordowanych winny wstrząsnąć sumieniem świata i tych czynników, w których rękach znajdują się dziesiątki tysięcy niemieckich zakładników.

-.-.-.-

Szalejący terror niemiecki, porywający nowe niewinne ofiary spośród Polakow dla zwiększenia swej grozy publikuje nazwiska zakładników przeznaczonych na rozstrzelanie. Wczoraj podano przez radio 30 nazwisk które dzisiaj wczesnym rankiem opublikowano afiszami z zaznaczeniem, że wrazie powtórzenia się napadu na Niemców zostaną oni pozbawieni życia. Pięciu z nich dla pewności już rozstrzelano. Wszystko to już znamy. Nowością tylko było to, że jedynie w tym przypadku mogą oni rzekomo zostać ułaskawieni, jeżeli w przeciągu trzech miesięcy nie zajdzie ani jeden wypadek akcji przeciw Niemcom lub jeśli sprawca wystąpienia zostanie schwytany przy pomocy Polaków, do których radio i afisze niemieckie zwracają się z apelem o współpracę przeciw wrogom Niemiec. Na taką współpracę nie pójdziemy, o to może być okupant spokojny. Nawet takimi potwornymi metodami i groźbami nie damy się zastraszyć, wyprzeć się naszej godności narodowej i wprzęgnąć się w służbę podłej konfidenckiej roboty. Nie po raz pierwszy spotykaliśmy się z takimi metodami germańskimi. I my dzisiaj - powtarzamy - zastraszyć się nie damy i na żadną współpracę z okupantem nie pójdziemy. Wiemy poza tym już nadto dobrze co warte wszystkie przyrzeczenia niemieckie, począwszy od osławionych oświadczeń Hitlera z przed wojny. Cały świat wie wiele tysięcy niewinnych zginęło w więzieniach czy obozach koncentracyjnych, a jako jedyny zarzut przeciw nim mógł okupant postawić tylko to, że byli Polakami. Mimo pięknych a jakże fałszywych słówek wypowiadanych od czasu do czasu pod adresem Polaków przez pana Franka, jak n.p. świeżo z okazji dożynek, więzienia i obozy są przepełnione, a ilość mordowanych ofiar stale wzrasta.

Zwiększanie terroru i stosowanie coraz potworniejszych metod, świadczących o nadchodzącej już fazie załamywania się i obłędnego strachu, może dać w rezultacie tylko jedno : zwiększenie poczucia solidarności narodowej i wzrastanie siły oporu. Pamiętamy : "Upaść może i naród wielki, zginąć tylko nikczemny".

-.-.-.-

Ze Lwowa otrzymujemy wiadomość, że i tam wzięto zakładników i rzecz znamienna dziesięciu Polaków i dziesięciu Ukraińców. Zakładnicy rekrutują się ze sfer najwyższej inteligencji i strach pomyśleć, że okupant może sfingować jakiś zamach, byle pomordować niewinnych zakładników dla zastraszenia społeczeństwa lwowskiego. Wiadomość ta świadczy, że wzmożenie terroru stosuje okupant w całym kraju.

Od Redakcji.

Stanowisko nasze w sprawie deklaracji porozumienia czterech stronnictw politycznych, publikujemy w najbliższym numerze Tygodnika Polskiego, który ukaże się dnia 1-go listopada br.

NA FUNDUSZ PRASY : Paździor-5o, Sliwka-25o, Marjana-5o, Włodek-5o, zł. i matryce, Łom i towary-25o, Wolf-5o, C.Typ.-25, Gryf-5o, Dąb-1oo, P.Z.-1.ooo papieru, Lista i Wujaszek-papier.

AKCJA ODWETOWA.

Minęły już bezpowrotnie czasy bezkarnego mordowania ludzi, dzikiego terroru i rozpasanej zdrady. W całym Kraju prowadzona akcja odwetowa przybiera na sile, mimo represyj stosowanych przez wroga na społeczeństwie polskim. Okupant, który do tego czasu walkę Polski Podziemnej określał mianem "bandytyzmu" – dziś tłumaczy publicznie swe zbrodnie jako "karę za szerzenie się polskiego ruchu powstańczego". Szeregi Polski Walczącej rosną z każdą godziną, wróg otrzymuje coraz to nowe ciosy. I tak :

– W dniu 2.10. spalony został w Warszawie skład druków skarbowych, mieszczący się w domu przy ul. Polnej i Marsz. Piłsudskiego. Czego nie strawił ogień, dokończyły strumienie straży ogniowej.

– W dniu 1.10. o godz. 12-ej czterech uzbrojonych ludzi dokonało zamachu na placu Na Rozdrożu na dwóch cywilnych osobników, kładąc ich trupem. Wywiązała się przytym strzelanina z policją z Alei Szucha. Podczas strzelaniny nadjechał motocykl z patrolem ulicznym. Gdy żandarmi zobaczyli co się święci uciekli pełnym gazem.

– W dniu 5.10. w godzinach porannych, w okolicy placu Unii Lubelskiej dokonano zamachu na referenta od spraw politycznych w SD Lechnera, oraz zastrzelono na ul. Szucha nr. 8 dozorcę Wróbla wraz z żoną. W wyniku strzelaniny zabito jeszcze zastępcę Lechnera i żandarma .

– W Nocy 6.bm. na odcinku Śródborów-Otwock wyleciał w powietrze pociąg z amunicją.

– W dniu 5.10. w Warszawie, o godz. 7.30 na ul. Puławskiej nieznani sprawcy rozbroili 7 żandarmów niemieckich.

– W dniach 22 i 23.9. zastrzelono w biały dzień w Sokołowie trzech agentów gestapo.

– W nocy 2.bm. zastrzelono we wsi Krężce konfidenta gestapo.

CO RAZ LEPIEJ.

Rząd niemiecki wydał ostatnio ostrzeżenie, które świadczy o zniecierpliwieniu ludności. Rząd zabrania nietylko mówić o defetyźmie, ale nawet pokazywać, że jest się w złym humorze. Goebbels ostatnio posunął się tak daleko, że napisał dosłownie :-"Każdy Niemiec, który ma wygląd przygnębionego, nadaje się albo do szpitala wariatów, albo jest świadomym zdrajcą". Co raz lepiej. Tzn., że jeśli ktoś podczas nalotu stracił całą rodzinę, całe mienie i uciekł z życiem w jednej koszuli – to powinien z rozradowaną miną tańczyć po ulicy. Bo inaczej będzie wariatem lub zdrajcą. Ale tu – tajów Krakowie nie mamy o to pretensji, niech będzie tak jak chce Goebbels, niech skaczą tam z radości na widok zburzonych miast niemieckich. Mimo to wydaje się, że to rządowe ostrzeżenie wypadnie stosować wyłącznie wobec partyjnych hitlerowców. Bo wśród ludności panuje, widać inny nastrój. Donoszą z Zagłębia Ruhry, że na rozwalonych i spalonych murach fabrycznych widnieją napisy – wezwania pod adresem lotników brytyjskich :"Tommy – leć dalej – do Berlina". Teraz już niewiadomo kto z kogo robi wariata. Da się tu zastosować pewną dykteryjkę, którą powtarzano sobie po upadku republiki Weimarskiej i po objęciu władzy przez Nazi. Hitler jako "ojciec narodu" zwiedzał szpital dla umysłowo chorych. Na jego powitanie wyszeregowano wszystkich wariatów. Każdy z nich wołał "Heil Hitler". Jeden tylko milczał i nie zdradzał najmniejszego zainteresowania najjaśniejszą obecnością. "Czy ty wiesz kim ja jestem" – zapytał Hitler. Nie wiem. "A czy ty wiesz kto był żelaznym kanclerzem ?" Wiem : Bismarck. "A kto był największym naszym poetą i ministrem oświaty ?" Wiem – Goethe. "Tak, dobrze, oto widzisz – ja Hitler jestem wcieleniem tych dwóch". Wariat grożąc palcem na nosie Führera odezwał się ostrzegawczo : Panie ostrożnie – ja też od tego zaczynałem.

Cudaczność żądania Goebbelsa polega na odwróceniu rzeczy i psychiki ludzkiej. Chce koniecznie, żeby wszystkie cierpienia, niezliczone ofiary, miliony poległych na Zachodzie i Wschodzie, które poszły na marne, były przyjmowane dziś przez Niemców z radością. W przeciwnym razie będą odesłani do domu wariatów. I o to też nie mamy pretensji, choć nam się wydaje, że taki taniec św. Wita zacznie się naprzód i to wkrótce od samej góry, od władców III Rzeszy.

O POLSKICH JEŃCACH WOJENNYCH.

Przedstawiciel Międzynarodowego Czerwonego Krzyża Davies zwiedził ostatnio obozy jeńców w Niemczech. Stwierdził on, że Polacy są wzorem dla innych jeńców. Urządzili oni kursy uniwersyteckie we wszystkich obozach, prowadzą kursy językowe, rozporządzają wielką biblioteką, liczącą ponad 100 tysięcy tomów, dostarczonych im przez Czerwony Krzyż. Organizują często doskonałe zespoły teatralne oraz kształcące wystawy naukowe. Wszyscy jeńcy w Niemczech robią wrażenie niedożywionych. To też ogromną pomocą są paczki żywnościowe, nadsyłane bądź przez rodziny, bądź przez Czerwony Krzyż. Również i Polonia amerykańska wysyła paczki w ilości ponad 65.000 miesięcznie. W okresie Bożego Narodzenia zostanie dodatkowo wysłanych 56.000 paczek, przeznaczonych dla jeńców polskich w Niemczech, zawierających mundury, bieliznę i inne przedmioty.

-.-.-.-.-.-

NA FUNDUSZ PRASY : Ludwik-20, Brat-25, Bracia-50, Zawierucha-250, Ka-wu-60, Bicz-100, Rydz-50, Bazyli-40, Kwiatek-50, Zdzisław-30, Razja-100, Lak-100, Kora-20, Paproć-100, Alarm-65, Woda-30, Drya-25, Łysy-100, Homik-100, Twardy-40, Mundek-35, Głupi-230, Zbyszko-20, Czarnota-10, Prąd-40, Sympatycy-600 zł.

NIEMIECKIE WIDOWISKO NA WAWELU.

Propaganda niemiecka nie omija żadnej okazji, aby swym chamskim butom wleźć w nasze zwyczaje, tradycje czy świętości poto jedynie, by je plugawić i zohydzać, by deptać naszę godność, a przytym znaleźć możliwie dogodną i zamaskowaną sposobność do prowadzenia swej ohydnej roboty.

Jedną z takich właśnie okazji stanowią tzw. "dożynki polskie" na Wawelu, zorganizowane w dniu 24.bm. przez niemiecki urząd propagandy, do których użyto wszystkich dostępnych akcesorjów i to począwszy od parówek i piwa, a skończywszy na ... krypcie marsz. Piłsudskiego. Bo taki jest niemiecki styl i niemieckie poczucie smaku.

Impreza ta była potrzebna p. Frankowi do wygłoszenia swego programowego przemówienia, które od wszystkich poprzednich różni się tylko tym, że było bardziej bezczelne i głupawe, a obliczone chyba tylko na tępe łby niemieckie.

Szczelnie zamknięty teren "dożynków " nie pozwalający na bezpośrednie obserwacje widzów, daje propagandzie niemieckiej możność plecenia bzdur i dowolnego oszukiwania ludzi. Można więc o tej "wspaniałej" imprezie pisać co się chce, można zamieszczać inspirowane zdjęcia fotograficzne, nagrywać na stillo rzekome mowy hołdowniczo-delegacji polskich i t.p., bo kto to sprawdzi ? A jednak wbrew temu co myślą niemieccy organizatorzy, opinia polska wie wszystko to o czym chce wiedzieć.

Otóż niedzielna impreza na Wawelu obfitowała również w wesołe momenty, ujawniające zarazem cały zbankrutowany już system tzw. niemieckich chwytów propagandowych. Przede wszystkim bogate menu dożynków zostało - jak już wiemy - pozbawione pikantnego dania w postaci mowy przedstawicieli społeczeństwa polskiego /R.G.O./. A tak na nich liczono ... To - rzecz jasna - obniżyło wybitnie wartość całej tej hecy.

Ale musiało zawieść więcej jeszcze czynników, skoro cała impreza obejmowała za ledwie ponad 100 osób, razem z głównym błaznem tego widowiska p. Frankiem. O tym - że wszystkie delegacje polskich wsi, ziemiaństwa i t.p. zostały "zaproszone" osobiście przez ... gestapo czy SS, nie trzeba pisać, ale warto nadmienić, że n.p. jednego z "przedstawicieli" z pewnego dystryktu zaproszono w zgoła osobliwy sposób, bo o godzinie 12-tej w nocy i przez żandarmów, którzy kazali nieszczęśliwemu przedstawicielowi natychmiast się ubrać. Przestraszony chłop - pewny, że idzie na śmierć /pewnie za kontyngenty/ zaczął się modlić, co widząc żandarmi jęli go uspakajać, że nic mu nie grozi, że ma jechać na "dożynki", na zaproszenie samego gubernatora. Czy chłop odrazu uwierzył - trudno ustalić.

Mowy dla delegatów przygotował szef propagandy p. Ohlenbusch, tak - że ci nie mieli żadnych kłopotów. Chyba z odczytaniem.

Ale gorzej poszło z wiejską orkiestrą i to koniecznie z orkiestrą krakowską. Okazało się, że obecnie orkiestr wiejskich wogóle niema, bo instrumenty skradli Niemcy, a muzykanci są w obozach lub na robotach w Rzeszy. Więc uproszczono sprawę. Wezwano orkiestrę z salin wielickich, zaprowadzono ją do rekwizytorni teatru J. Słowackiego i tam przebrano ją w stroje krakowskie, używane ongiś do sztuki p.t. "Kościuszko pod Racławicami". I w ten oto jakże prosty sposób wieś podkrakowska była na dożynkach reprezentowana. Wybitny znawca regionalizmu podkrakowskiego p. Ohlenbusch, zażądał od organizatorow, by stroje krakowskie były koniecznie, lecz bez barw biało-czerwonych. Dopiero długie perswazje zdołały przekonać szefa propagandy o tym, że to jest niemożliwe, tak jak jest niemożliwe, aby - powiedzmy - żył na świecie Niemiec, który nie ukradł, nie zabił czy nie oszukał /Przykład może nie trafia w sedno - ale za to posiada głęboki sens. Przyp. Red./.

Jak wiemy na zakończenie uroczystości odegrano wiązankę polskich pieśni ludowych. Wyboru pieśni dokonał sam urząd propagandy, który dopiero po imprezie dowiedział się, że w wiązance tej odegrano m.i. znaną piosenkę: "Bywaj dziewczę zdrowe - Ojczyzna mnie woła". I kogo tu teraz pociągnąć do odpowiedzialności ? Chyba polskie delegacje.

Pośród plonów, jakie wieś polska prezentowała przed "włodarzem" zauważono m.i. również butelki z wódką monopolową. Podobno uczyniono to specjalnie, jako miłą aluzję do pewnych bardzo osobistych upodobań p. gubernatora. Choć nie brak i takich, którzy twierdzą, że był to "bimber", dorobek wsi polskiej pod rządami G.G.

Szczupłe ramy naszego pisma nie pozwalają na dalsze kontynuowanie reportażu z tej swego rodzaju oślej łąki. A szkoda - bo to niewyczerpana skarbnicą tępoty niemieckiej, n.p. do niedzeilnego feljetonu.

Trzeba na koniec dodać, że całe to ponure widowisko cechował jakiś smutek i przygnębienie, któremi nie oparli się sami organizatorzy. Wystraszonych twarzy delegacji nie rozjaśniły nawet parówki i piwo, czy też ostatni genialny produkt urzędu niemieckiej propagandy : antyżydowska wystawa w Sukiennicach, w ktorej uczestnicy musieli wziąść udział.

A Niemcy tym widowiskiem ujawnili całą tandetę swej roboty i zanik pomysłowości, a nadto dali dowód, że kończą się ... na wszystkich frontach.

PAMIETAJ O POMOCY DLA WIEZNIOW .
